

Karol WOJTYŁA

MYŚLAĆ OJCZYŻNA...*

MYŚLAĆ OJCZYŻNA...

*Ojczyzna – kiedy myślę –
wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,
mówi mi o tym serce,
jakby ukryta granica,
która ze mnie przebiega ku innym,
aby wszystkich ogarniać
w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas:
z niej się wylaniem...
gdy myślę Ojczyzna –
by zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż,
jak go pomnożyć,
jak poszerzyć tę przestrzeń,
którą wypełnia.*

GDY DOKOŁA MÓWIĄ JĘZYKAMI...

- 1. Gdy dokoła mówią językami,
jak narastały pokolenia,
wnosząc do skarbca swej ziemi rzeczy stare i nowe –
Ziemia stała się łożyskiem światła
zapalanych głęboko w ludziach,
płynęły wciąż jednakowo te same rzeki
i wciąż na nowo opływał ziemię
strumień mowy
wzbierający historią.
Wody rzek zbiegały ku dołowi,
strumień mowy dążył w stronę szczytu.
Szczytem był każdy człowiek
wyrastający z tej ziemi
i każdy nim jest –
równocześnie szczyt*

* Zamiar opublikowania *Myśląc Ojczyzna...* – poematu, który stanowi inspirację i podstawę ideową tego działu „Ethosu” – realizujemy świadomie w tym numerze monograficznym. Utwór Karola Wojtyły opublikowany po raz pierwszy w miesięczniku „Znak” 31 (1979), nr 1-2, s. IV-XXXI, zamieszczamy w układzie wersyfikacyjnym Zbigniewa Jóźwika, zastosowanym w wydaniu Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1983. Przep. red.

wznosi się ponad każdym
i ponad wszystkimi,
wznosi się coraz stromiej
i coraz głębiej zapada w sumienia.

2. Gdy dokoła mówią językami,
dźwięczy pośród nich jeden:
nasz własny.

Zagłębia się w myśli pokoleń
i ziemię naszą opływa
i staje się dachem domu,
w którym jesteśmy razem –
poza nim dźwięczy rzadko –
(w grupach ludzi,
którzy mówią wokół,
jakby wyspy opłynięte
oceanem powszechnej ludzkiej mowy,
nie znajduję własnej fali) –
nie rozszerzyły się zasoby mej ziemi;
jeśli nawet odpłynęła mowa,
to żeby znikać powoli
w wysychających łożyskach –
nie podjęły mowy moich ojców
języki narodów,
tłumacząc
„za trudna” lub „zbędna” –
na wielkim zgromadzeniu ludów
mówimy nie swoim językiem.
Język własny zamyka nas w sobie:
zawiera,
a nie otwiera.

3. Tak zwarci wśród siebie
jedną mową,
istniejemy w głąb własnych korzeni,
czekając na owoc dojrzewania
i przesilenia.

Ogarnięci na co dzień
pięknem własnej mowy,
nie czujemy goryczy,
choć na rynkach świata
nie kupują naszej myśli
z powodu drożyzny słów.

Czyż nie żywimy pragnienia głębszej jeszcze wymiany?

Lud żyjący w sercu własnej mowy
pozostaje poprzez pokolenia tajemnicą myśli
nie przejranej do końca.

SŁYSZĘ JESZCZE DŹWIĘK KOSY...

Ojczyzna – kiedy myślę –
słyszę jeszcze dźwięk kosy,
gdy uderza o ścianę pszenicy,
łącząc się w jeden profil
z jasnością nieboskłonu.
Lecz oto nadciągają kosiarki,
zapuszczając do wnętrza tej ściany
i dźwięków monotonię
i ruchów gwałtowne pętle,
i tną...

DOCIERAM DO SERCA DRAMATU...

1. Poza mową otwiera się przepaść.
Czy jest to niewiadoma słabości,
jakiej doświadczyliśmy
w ojcach naszych
i dziedziczymy w sobie?
Wolność stale trzeba zdobywać,
nie można jej tylko posiadać.
Przychodzi jako dar,
utrzymuje się poprzez zmaganie.
Dar i zmaganie
wpisują się w karty ukryte,
a przecież jawne.
Całym sobą płacisz za wolność –
więc to wolnością nazywaj,
że możesz płacąc
ciągle na nowo siebie posiadać.
Tą zapłatą wchodzimy w historię
i dotykamy jej epok:
Którędy przebiega dział pokoleń
między tymi,
co nie dopłacili,
a tymi,
co musieli nadpłacać?
Po której jesteśmy stronie?
Nadmiar tylu samostanowień
czyż nie przerósł sił naszych

*w przeszłości?
Czyż ciężarów historii
nie dźwigamy jak filar,
którego pęknięcie
nie zabiłoby się dotąd?*

2. *Ojczyzna:*

*wyzwanie tej ziemi
rzucone przodkom i nam,
by stanowiąc o wspólnym dobru
i mową własną jak sztandar
wyśpiewać dzieje.*

*Śpiew dziejów spełniają czyny
zbudowane na opokach woli.*

*Dojrzałością samostanowienia
osądzamy młodość naszą,
czasy rozbicia*

i złoty wiek –

*Osądziła złotą wolność
niewola.*

*Nosili w sobie ów wyrok
bohaterowie stuleci:*

*w wyzwanie ziemi
wchodzili*

*jak w ciemną noc,
wołając*

„wolność jest droższa niż życie!”.

*Osądziliśmy wolność naszą
sprawiedliwiej niż inni*

(podnosiła swój głos tajemnica dziejów):

na ołtarzu samostanowienia

płonęły ofiary pokoleń –

*przejmujące wołanie wolności
silniejszej niż śmierć.*

3. *Czyż możemy odrzucić wołanie,*

które rośnie w nas

jakby nurt

w za wysokich

i zbyt stromych brzegach?

Czyż możemy mierzyć

naszą wolność

wolnością innych?

– zmaganie i dar –

Wy,

co wolność waszą
związaliście z naszą,
przebaczcie!
I patrzcie! –
że wolność naszą i waszą
odkrywamy ciągle na nowo
jako dar,
który przychodzi,
i zmaganie,
którego wciąż nie dosyć.

REFREN

Kiedy myślę: Ojczyzna,
szukam drogi,
która zbocza przecina
jakby prąd wysokiego napięcia,
biegnąc górą –
tak ona biegnie stromo
w każdym z nas
i nie pozwala ustać.
Droga biegnie
po tych samych zboczach,
powraca na miejsca
te same,
staje się wielkim milczeniem,
które nawiedza co wieczór
zmęczone płuca
mej ziemi.

MYŚLĄC OJCZYZNA, POWRACAM W STRONĘ DRZEWA...

1. Drzewo wiadomości
dobrego i złego
wyrastało nad brzegami rzek
naszej ziemi,
wyrastało wraz z nami
przez wieki,
wrastało w Kościół korzeniami sumień.
Nieśliśmy owoce,
które ciążą
i które wzbogacają.
Czuliśmy,
jak głęboko rozszechpia się pień,

choć korzenie wrastają w jeden grunt...

Historia warstwą wydarzeń

powleka zmagania sumień.

W warstwie tej

drgają zwycięstwa

i upadki.

Historia ich nie pokrywa,

lecz uwydatnia...

Czyż może historia popłynąć

przeciw prądowi sumień?

2. *W którą stronę rozgałęził się pień?*

W którą stronę podążają sumienia?

W którą stronę narasta historia naszej ziemi?

Drzewo wiadomości

nie zna granic.

Granicą jest tylko Przyjście,

które zmagania sumień

i tajemnice dziejów

połączy w jednym Ciele –

i drzewo wiadomości

zamieni w Źródło Życia

wciąż wzbierające.

Lecz dotąd dzień każdy

przynosi to samo rozszczepienie

w każdej myśli i czynie,

z którego Kościół sumień

rośnie w korzeniach historii.

3. *Obyśmy nie stracili*

sprzed oczu tej przejrzystości,

z jaką przychodzą ku nam

wydarzenia zabłąkane

w niewymiernej wieży,

w której człowiek jednakże wie,

dokąd idzie.

Miłość sama równoważy los.

Obyśmy nie rozszerzali wymiarów cienia.

Promień światła

niechaj pada w serca

i przeświecła mroki pokoleń.

Strumień mocy

niech przenika słabości.

Nie możemy godzić się na słabość.

4. *Słaby jest lud,
jeśli godzi się ze swoją klęską,
gdy zapomina,
że został postany,
by czuwać,
aż przyjdzie jego godzina.
Godziny wciąż powracają
na wielkiej tarczy historii.
Oto liturgia dziejów.
Czuwanie jest słowem Pana
i słowem Ludu,
które będziemy przyjmować
ciągle na nowo.
Godziny przechodzą w psalm
nieustających nawróceń:
Idziemy uczestniczyć
w Eucharystii światów.*
5. *Więc schodzimy ku tobie,
ziemio,
by poszerzyć cię we wszystkich ludziach –
ziemio naszych upadków
i zwycięstw,
która wznosisz się
we wszystkich sercach
tajemnicą paschalną. –
Ziemio,
która nie przestajesz być częścią naszego czasu.
Ucząc się nowej nadziei,
idziemy poprzez ten czas
ku ziemi nowej.
I wznosimy ciebie,
ziemio dawna,
jak owoc miłości pokoleń,
która przerosła nienawiść.*